WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“, z dwutygodnikiem społecznym p. t. „Głos górników i hutników“, oraz pismem literackiem p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 74 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod nr. 133, na stronie 408.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty 15 fen., a … płaci się za miejsce rządka drobnego druku 40 fen. … ogłoszenia zamieszczone przed inseratami czyli … Kto często ogłasza, otrzyma odpowiedni opust … Za tłómaczenia z obcych języków na polski … się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i K… Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny ad… piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk … korespondentów bez ich upoważnienia nie wykazuje się.

Nr. 148. **Bochum, wtorek, 10 grudnia 1901.** Rok 11.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17 na dol… — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zaniemczyć się pozwoli!

Oświadczenie.

Ostatecznie na dniu 3 b. m. ukonstytuowany niżej podpisany komitet miejscowy w sprawie wrzesińskiej prosi, aby wszystkie odnośne składki odesłano i odsyłano nadal na ręce komitetu poznańskiego.

Stanisław Poniński. Józef Kościelski.
A. Hulewicz. Ks Łabędzki. Ziołecki.
Ks. J. Laskowski.

Odwołując się na powyższe ogłoszenie komitetu wrzesińskiego, upraszają niżej podpisni w imieniu komitetu poznańskiego wszystkie osoby lub redakcye, zbierające składki, o nadsyłanie takowych do niego na ręce p. dr. Niegolewskiego w Poznaniu, plac Wilhelmowski 3 oraz o odnoszenie się ofiar procesu gnieźnieńskiego lub ich rodzin prosto do komitetu we Wrześni.

Stefan Chociszewski. Józef Kościelski.
Dr. Felicyan Niegolewski. Ks. Antoni Stychel.
Adam Woliński.

Sprawa wrzesińska.

Znowu chłosta w szkole wrzesińskiej. Bronisława Smidowiczówna, uczennica I klasy szkoły wrzesińskiej, została ukaraną silnem uderzeniem trzcinki przez dłoń, tak, że ojciec widział się zniewolonym pójść do lekarza miejscowego i fizyka. Atoli pan fizyk odmówił wystawienia świadectwa, gdyż według jego zapatrywania nauczyciel przepisów o chłoście nie przekroczył. Ojciec będąc innego zdania pojechał do Poznania, gdzie mu jeden z tamtejszych chirurgów-lekarzy świadectwo żądane wystawił.

W zaprzeszłą sobotę zdarzył się — jak pisze „Dzien. Pozn.“ — w I klasie szkoły wrzesińskiej następujący przypadek:

Pięciu chłopców nie chciało się przeżegnać i przytem mówić: „Im Namen des Vaters“ itd.

Rektor Fedtke (za którego to wyzdrowienie dzieci przed wypadkami majowemi modliły się i same mszę św. zamówiły) pyta się jednego z nich, czy nie chce się przeżegnać? Chłopak odpowiada: „Nie!“ Rektor pyta dalej: „Dla czego?“ Chłopak odpowiada: „Nie chcę!“ Rektor: „Z jakiego powodu nie chcesz się przeżegnać?“ Chłopak: „Kiedy się nie modlę, to też nie potrzebuje się przeżegnać!“ Rektor: „Ty bezczelny chłopaku (Du frecher Bengel!), wyjdź tylko z ławy. Takie głupie odpowiedzi mi dajesz? Ale teraz odpowiedz mi na moje pytanie tak, jak to przystoi uczniowi I klasy. Dla czego więc nie chcesz się przeżegnać?“ Chłopak: „Nie umiem się modlić!“ Rektor: „Smutne to, że cię matka nie nauczyła przeżegnać!“ Chłopak: „Po polsku umiem się modlić, po niemiecku nie umiem!“ Takie same odpowiedzi dało rektorowi jeszcze trzech chłopców. Na dalsze zapytanie rektora: „Kto jeszcze z was nie chce się przeżegnać,“ wstał jeszcze 1 chłopiec i 8 dziewcząt.

Rektor wobec tego wszystkich tych chłopców i dziewczęta zapisał do czarnej książki szkólnej i powiedział im:

„Jak wy mnie, tak ja wam. Odtąd będę was za najmniejsze przewinienie bezwzględnie karał (unbarmherzig bestrafen)“.

Miłe stosunki szkólne prawda?

I pomyśleć, że to nauka religii.

W Rzeszowie w Galicyi 1 bm. odbyty wiec potępił bardzo ostro postępowanie Prusaków; wyraził im ...., uchwalił zerwanie wszelkich stosunków handlowych z nimi i wyraził gotowość do niesienia każdego czasu pomocy swoim uciśnionym braciom z pod Prusaka. Na wiecu zebrano na poczekaniu 87 koron na rodziny wrzesińskie, a rada miasta Rzeszowa uchwaliła 100 koron na ten cel.

Młodzież polska z Sanoka wydała płomienną odezwę, w której wzywa do niesienia pomocy Polakom zaboru pruskiego. 1 grudnia odbył się w Sanoku na sali „Sokoła“ wieczorek, urządzony przez młodzież gimnazyalną. Zebrano składek 90 koron.

Przemyska rada gminna uchwaliła wyasygnować 300 koron na rzecz ofiar procesu gnieźnieńskiego i wyrazić zasądzonym sympatyę i współczucie.

Co piszą gazety w sprawie wrzesińskiej.

„Schles. Volksztg.“ sądzi, że rząd sam musi zwątpić, gdy rozejrzy się spokojnem okiem w obecnem położeniu.

„Jaki inny środek — pisze — potrafi zmienić rozczarowanie w spełnienie życzeń? Zaden. Opór polskich dzieci i rodziców trzeba przełamać surowością! wołają hakatyści. Opór katolików przeciwko ustawom majowym chciano również przełamać surowością, ale się zawiedziono. A więc bijcie dzieci polskie dalej, zamykajcie opornych rodziców polskich do więzień. Niemczyźnie zgoła nic to nie pomoże, natomiast wzmocni Polaków. Nawet w takim razie, gdyby opór udało się przełamać a dzieciom wpałkować niemiecki język, niemczyzna nie będzie miała z tego żadnej korzyści. Trzebaby raz wreszcie zrozumieć, że chcąc zwalczać agitatorów, trzeba wpierw usunąć krzywdę, która agitacyę zrodziła i podtrzymuje. Nie możemy milczeć, bo Polakom wyrządza się niesprawiedliwość!“

Do bawarskiego „Vaterlandu“ pisze pewien właściciel dóbr z Poznańskiego:

Dopiero od krótkiego czasu czytuję pismo wasze, ponieważ artykuły wasze budzą u Polaków zainteresowanie, bo — o dziwo — są jeszcze Niemcy, dla których narodowe „suum cuique“ nie jest czczym frazesem, są jeszcze Niemcy, którzy stawają w obronie prawdy i sprawiedliwości. Jakżeż cieszę się z tego, bo, jakkolwiek dziś z sposobu myślenia jestem Polakiem, pochodzę z ojca Niemca. Moi rodzice przybyli tutaj w roku 1840 z Bawaryi, w roku 1848 podczas polskiego powstania był mój śp. ojciec jeszcze zupełnym Niemcem, w roku 1863 atoli, podczas ostatniego polskiego powstania przeszedł na stronę Polaków, których sprawa stała mu się po żonie najdroższą. I zkąd ta zmiana usposobienia? Nie ze względów materyalnych, bo mój ojciec nie potrzebował nic; nie dla tego też, że miał żonę Polkę, czemu w razach podobnych przypisuje się zwykle spolonizowanie się Niemca; nie ze względów wyznaniowych, bo ojciec mój, nie władając językiem polskim, nie rozumiał polskich śpiewów kościelnych i kazań, modlił się więc do Pana Boga w komórce serca swego; nie, — on przeszedł na stronę Polaków z poczucia sprawiedliwości!

Nie był on bowiem potomkiem Krzyżaków, którzy podobno ogniem i mieczem nawracali pogan, lecz był uczciwie i szlachetnie myślącym Bawarczykiem.

Bismarck piorunował swego czasu na spolszczonych Niemców, jak na odstępców. Ale zaiste najgorszymi ludźmi nie byli oni, bo, ponieważ nie wabiły ich na stronę Polaków ani krzesła ministeryalne ani ordery, musieli więc Polaków z innych powodów pokochać, i nie mogą oni być tak czarnymi, jak ich się dziś przedstawia.

Niech się kto spyta starych niemieckich rzemieślników, którzy od lat 50—60 między Polakami żyją, komu oni zawdzięczają swój byt i zamożność. Mówiono wprawdzie do siebie w żartach „no ty Niemcze“, albo „du Polak“, ale ściskano sobie ręce po bratersku i wzajemnie się raczono.

Niemca zapraszał Polak na uroczystości familijne i przeciwnie Niemiec Polaka. Dopiero po roku 1871 zmieniło się to; od tego czasu śpiewał Prusak, że ojczyzna jego musi stać się większą i nawet biedni Polacy mieli w jego szeregi się zapisać. Ale jak olej i woda nie dadzą się zmięszać bez chemicznego procesu, tak też jedna narodowość nie ginie na komendę w drugiej. Po całym szeregu lat, w których każdy urząd i urzędnik, nieraz aż do listonosza i stróża nocnego, obsadzono Niemcami, wspierano niemczyznę wszystkimi godziwymi i niegodziwymi środkami, wypierano Polaków za pomocą komisyi kolonizacyjnej i rozmaitych banków, wszystko, co tylko Polakiem trąciło, traktowano ich drugorzędnie — a ci niegodziwcy zamiast niknąć, w coraz większej liczbie w handlu, rzemiośle i częściowo nawet w rólnictwie na jaw występują, — wtedy zaczęto wytaczać procesy, ale nie chemiczne, lecz toruńskie, poznańskie, wrzesińskie, prasowe, wiecowe i tym podobne.“

Bicie dzieci polskich we Wrześni przed sądem.

(Ciąg dalszy).

Mecenas Woliński: Czy p. Schölzchen mówił do dzieci, iż to wszystko jedno, czy po polsku czy po niemiecku się modlą?

Schölzchen: Ja mówiłem, że Papież nie umie po polsku a jest katolikiem dobrym. Porównałem religię z mlekiem (?) i powiedziałem, iż to wszystko jedno, czy mleko się pije ze szklanki czy z filiżanki.

Swiadek pani Maryanna Ziętek, licząca

22 lata: Piasecka przed składem moim mówiła: Idźcie sobie dzieci do szkoły albo do domu.

Do dorosłych zaś mówiła: Nie ładnie tak wystawać na ulicy, idźcie sobie do domu! Było to około godziny w pół do 1.

P. mec. Woliński czyta za pozwoleniem p. przewodniczącego referat z „Pos. Ztg.", która zupełnie przekręca fakta, opowiada smalone duby o niebezpieczeństwie, w którym się znajdował p. Winter i nauczyciele, oraz wtargnięciu ludzi do szkoły.

Pan przewodniczący stwierdza, iż referat ten kłamliwy.

Następnie p. przewodniczący wypytuje się Piaseckiej, dla czego ona nie chce, aby po niemiecku religii uczyli?

Piasecka: A bo ja tam wiem, czy to dobrze, na to są głowy mądrzejsze jak moja.

Swiadek Agnieszka Gadzińska: Syn mój przyniósł do domu katechizm niemiecki, ale potem, widząc, że inne dzieci katechizmy oddawają w szkole, oddał go także. Koralewski namawiał mnie, mówiąc: Przecież ks. Arcypasterz nakazuje uczyć z tych książek. Ja mu na to odpowiedziałam, że to na żaden sposób niemożliwe, aby ks. Arcypasterz na to miał pozwolić (płacząc), przecież my Polacy. Gdy nie chciałam mu wierzyć, przyniósł Koralewski katechizm i pokazał pieczęć ks. Arcybiskupa. Ja zaczęłam płakać, a p. Koralewski na to: Przecież Ojciec św. też po polsku nie mówi.

Płacząc opowiadała Gadzińska, jak jej nauczyciele zarzucali, że syn jej religii po niemiecku uczyć się nie chce!

Przewodniczący: Czy to taka różnica, czy po polsku, lub po niemiecku?

Gadzińska: **Jest bardzo wielka różnica! Gdy dziecko moje czyta mi katechizm po polsku, wtedy się raduję, to moje całe szczęście, mój cały majątek.** A gdy po niemiecku czyta wtedy mi się serce kraje. (Tu poczciwa kobiecina rzewnym wybucha płaczem, na sali wielkie poruszenie.)

Przewodniczący: A gdy się kto modli po polsku, czy to Panu Bogu bardziej się podoba?

Swiadek: **Każdy musi się modlić w języku, który mu Pan Bóg dał, nie w obcym.** Na to Pan Bóg dał różne języki.

Pan mec. Dziembowski zwraca uwagę na to, czy świadek Gadzińska wie, iż Pan Jezus mówił: Idźcie i uczcie wszystkie narody itd.

Swiadek: Naturalnie, że wiem, przecież w Piśmie św. tak stoi.

Pan mec. Woliński: Pytać bym chciał Gadzińskiej, czy nauczyciele pili i czy im gotowała poncz?

Swiadek: Tak, pan Pohl przyniósł po jakimś balu butelkę czegoś ciemnego, wielką butelkę. Był zapach araku (śmiech ogólny) i gotowałam wodę, potem dałam cukru.

Przewodniczący: Czy to częściej się zdarzało?

Swiadek: Tak, raz tylko p. Pohl przybył do mnie i żądał kolacyi. Ja mówiłam: Tu stoją perki, kiedy Pan chce. Pan Pohl odrzekł: Perki mam też w domu. Więcej razy nie gotowałam mu nic.

Zeznania nauczyciela Koralewskiego.

Swiadek Koralewski Feliks: 20 go maja przybył p. inspektor do szkoły i pytał się, jak dzieci postępują. Pan Schölzchen odrzekł: Zwaryowaćby można, dzieci się nie uczą religii niemieckiej. Niektóre nie chcą i wręcz się upierają, iż nigdy się tego uczyć nie będą. Pan inspektor kazał je osadzić w areszcie. Niektóre się do 12 tej nauczyły, więc puściliśmy je do domu. Pan inspektor mówił słodko: Zegnam was dzieci kochane, kłaniajcie się pięknie rodzicom w domu!

Zeznaje następnie p. Koralewski, iż mu zarzucano, że otrzymał 100 marek gratyfikacyi. Opowiada też, że p. Winter kazał żandarmowi Kozłowiczowi uderzać pałaszem (wozu haben Sie denn den Säbel, wenn Sie nicht die Strasse säubern können!)

Gdy żandarmi go prowadzili, ludzie krzyczeli: „Złodzieja prowadzą!" Całemi tygodniami wołali ludzie za nim: „Złodzieju, psia krew! za 100 marek sprzedajesz dusze dzieci naszych, ty złodzieju!"

Przew.: Pan mówiłeś z Gadzińską. Jak to było?

Koralewski: Chłopiec Gadzińskiej nie chciał odebrać książek niemieckich. Gdym poszedł do Gadzińskiej i z nią w tej sprawie konferował, ona płakała, mówiąc: Mój Boże, mój Boże! dzieciom moim religię odbierają. Wolę umrzeć, niż coś takiego dopuścić!

Przewodniczący pyta się, dla czego Koralewskiego tak ludzie nie cierpią.

To może ks. prob. Łabędzki wie, a może ks. wikaryusz Laskowski. Ja nie wiem.

Nagrody p. Koralewskiego za skuteczne nauczanie języka niemieckiego.

Następnie przyznaje się p. Koralewski, iż kilkakrotnie pobierał nadzwyczajne remuneracye.

Mecenas Woliński: P. Koralewski dziwi się i nie wie, dla czego go tak ludzie nie cierpią. Oskarżeni zaś zeznawali, iż pan zanadto dzieci bił.

Koral.: To nieprawda.

Mec. Woliński: Dziewczynkę Zawodną pan głową o ścianę uderzył?

Koral.: Nie!

Mec. Woliński: Pan mówisz, że jesteś katolikiem. Czy pan jako katolik uważa za dobre, gdy się polskie dzieci uczy po niemiecku religii?

Koral.: Rejencya to nakazuje.

Dalszych pytań w tej mierze prokurator dozwolić nie chce.

Mec. Woliński: Przed trzema laty pan byłeś innego zdania, mówiłeś pan, iż to nie dobrze, gdy się uczy dzieci religii w obcym języku.

Następnie przyznaje p. Koralewski, iż już dzieci małe modlić się muszą po niemiecku. To, to, jąka się, każdy nauczyciel sam zaprowadza, według własnego zdania.

Pan Winter: Ja takiego nakazu nie dałem.

Prokurator: Czy polskie dzieci przymuszano?

Koralewski: Przymuszać nie, nie!

Mec Türk: Czy po biciu dzieci dopiero ludzie przyszli do szkoły?

Koral.: Tak, po biciu. Ja dzieci sprowadzałem do tego pokoju, gdzie bito.

Mec. Dziembowski: Psychologicznie czegoś nie pojmuję. Najpierw ludzi było pełno w szkole, — a potem naraz znika gdzieś ten tłum, — jak jaka fata morgana?

Nauczyciel Koralewski: No, przecież policya przyszła!

Mec. Dziembowski: Gdy byłem prymanerem wyższym w gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, zaprowadzono naukę religii św. w języku niemieckim; przyznaję chętnie, iż nie byłem w stanie wtedy zrozumieć zupełnie wykładu niemieckiego, a zatem wątpię, aby go zrozumiały dzieci w szkołach ludowych.

Mec. Dziembowski: Czy panu policya mówiła, iż byłoby lepiej, gdyby pan „zmienił klimat", tj. poprosił o przesiedlenie?

Koral.: Tak było.

Piasecka zarzuca nauczycielowi Koralewskiemu, że nieprawdę mówi.

Oskarżona Jagodzińska zarzuca Koralewskiemu, że po knajpach naśmiewał się z wiary.

Mecenas Dziembowski: Pan Koralewski podobno pije i zgrywa się po nocach w towarzystwach nieodpowiednich swemu stanowi.

Koralewski: Przyznać muszę, iż grywałem po nocach. Czasem też trzymałem bank!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. W przeszłą niedzielę odbyło się święcenie kleryków kursu praktycznego na subdyakonów w seminaryjnej kaplicy św. Barbary, którą po części już zrestaurowano.

Grudziądz. Komisya rugów wyborczych parlamentu niemieckiego 16 głosami przeciw 7 unieważniła wybór posła Siega, wybranego w okręgu grudziądzko-brodnickim.

Puck. Rybak Aleksander Muza w Kusfeldzie, który swego czasu wyratował od utonięcia kilku rybaków, otrzymał za to od prezesa rejencyjnego 30 mr. nagrody.

Kościerzyna. Ubiegłej nocy wybuchł pożar w domu kupca Steina przy rynku; ogień ugaszono wkrótce, tak iż większej szkody nie wyrządził.

Lipinki, w lubawskim. Szkarlatyna w tutejszej gminie powoli ustaje grasować. Zmarło na nią 33 dzieci. Szkoła jest zamknięta od 16 września.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Wągrówiec. W zeszły czwartek, dnia 28 listopada odbyła się w tutejszej ewangelickiej szkole konferencya nauczycielska z północnego obwodu wągrówieckiego. Rozpoczęto ją pod przewodnictwem katolickiego inspektora Heisiga protestanckim chorałem „Allein Gott in der Höh sei Ehr," który także i katoliccy nauczyciele śpiewali i śpiewać byli zmuszeni.

Poznań. Szczero srebrną w ogniu pozłacaną monstrancyę dla nowego kościoła na św. Łazarzu ofiarował obywatel Górczyna p. Ignacy Rausz z swą małżonką. Monstrancya jest wykona w stylu romańskim stósownie do stylu kościoła, a wykonana została w pracowni p. Białasa. Kosztuje 4200 marek.

Sroda. W czwartek dnia 28 listopada gdy gospodarz Maćkowski z okolicy w drodze usnął, konie zeszły z drogi i wpadły z wozem w 4 metry głęboki dół od torfu na łące pana Kozubskiego w pobliżu domu strażnika kolejowego. Na wołanie M. przybył strażnik i wyratował go z nieszczęśliwego położenia, ale konie utonęły, a wóz został zupełnie potrzaskany.

Wieleń. Jakiś niemiecki teatrzyk ogłosił tutaj przedstawienie; goście licznie się zebrali, „artyści" zaś zagarnąwszy zebrane pieniądze do kieszeni, ulotnili się spokojnie do Drezdenka, gdzie tę samą sztuczkę urządzili.

Buk. Aby „Geselligerowi" dać do zrozumienia, jakie pojęcie mają Niemcy o Bogu, donoszą do „Dziennika Pozn." o rozmowie, którą robotnicy, będąc na wsi, w roku 1885 mieli między sobą.

Do owej wsi przyjechał obraźnik, od którego kupowano obrazy.

Przy śniadaniu wszczęła się między owymi robotnikami, tj. między Polakiem a Niemcem, następująca rozmowa:

Robotnik Polak zapytał swego kolegi Niemca, który się nazywał Guze:

„Du Guiss, was hätt Dünn Frug käuft? (Ty Guze, co Twoja żona kupiła?) — Guze odpowiedział: „Watt scha mien Frug käuft hä eben?" (Coby miała moja żona kupić?) „Sei hätt käuft leif Gott and ejn von sien Göttke Kind". (Kupiła Boga i jedno z jego małych dzieci.)

Niech się „Geselliger" dowie, jakie ów Niemiec Guze miał pojęcie o Bogu i boskiem, jak on sobie wyobrażał, familijnem pożyciu.

Zona owego robotnika, Niemka, która była w domu katolickim wychowaną, kupiła sobie Matkę Boską z dzieciątkiem Jezus.

Poznań. W miejsce zmarłego ks. kan. Pędzińskiego został przez Najprzew. ks. Arcybiskupa mianowany kanonikiem metropolitalnym w Poznaniu ks. Edmund Dalbor, doktor prawa kanonicznego, profesor w Gnieźnie. Ks. Michalski, penitencyarz przy tumie poznańskim, otrzymał tytuł radzcy duchownego.

Zakaz mówienia po polsku. Robotnikom saliny inowrocławskiej — pisze „Dziennik Kujawski" — zarząd zgotował niespodziankę. Gdy wczoraj przybyli do pracy, ujrzeli wywieszone obwieszczenie, zabraniające posługiwania się językiem polskim w obrębie salin, a inspektor zwrócił im na to uwagę z ostrzeżeniem. Przyjęli to ze spokojem...

Poznań. W procesie przeciwko dr. Rakowskiemu i M. Biedermannowi skazano pana dr. Rakowskiego na dwa lata, a p. M. Biedermanna na sześć tygodni więzienia. Taki to dziś los Polaków, żyjących w państwie pruskiem.

Gniezno. Najprzewiel. ks. Arcybiskup nadesłał Różaniec uwięzionej Nepomucenie Piaseckiej, która dla sprawy wrzesińskiej skazaną została na dwa i pół roku więzienia. Tak piszą gazety niemieckie. Bez wątpienia odmawianie Różańca (radosnego, bolesnego, chwalebnego) jest dla tej srodze nawiedzonej niewiasty wielką pociechą.

*** Ze Slązka czyli Starej Polski.**

Pożałowania godny wypadek zaszedł w rodzinie górnika Szowronka w Dorocie. Zona wychodząc zrana na targ, oddała 6 letnią córeczkę sąsiadce w opiekę. W czasie, gdy nikogo w izbie nie było, dziecko zbliżyło się do żelaznego pieca i w okamgnieniu stało w płomieniach. Niezadługo wprawdzie ogień

przytłumiono, lecz dziecko tak się poparzyło, że tego jeszcze wieczora zmarło.

Huta Laury. Mamy tu wojownika z wyprawy chińskiej, którym jest ślusarz Lupa. Tenże był swego czasu palaczem na okręcie „Iltis“, i służył pod kapitanem Lansem, pod którego komendą brał też udział w zdobywaniu fortów pod Taku. Lupa dostał niedawno podarunek od ojca pewnego oficera, zabitego podczas tej potyczki, za to, że po zabitym oficerze przywiózł temuż ojcu kilka pamiątek.

Z Czarnego lasu pod Bytomiem przestrzega pewien korespondent przed agentami niemieckimi, którzy zjeżdżają do obwodu przemysłowego po złoto i zarobek, jak pszczoły po miód. Namawiał agent z Lipska korespondenta do zapisywania sobie książek niemieckich. a to nawet jakoś za darmo, ale protestanckich! Ja mu na to: Żadnych książek od was nie chcę, a mianowicie protestanckich niemieckich, bo mam wstręt do takiej darowizny. Potrafię sobie kupić książkę i to polską, dobrą, taką, jaka mi się będzie podobała. Na to on mnie pyta, czy ja z Polski, i otrzymał odpowiedź, że tak. Gdy wymieniłem mu miejsce pochodzenia, zauważył, że to przecież Prusy, na co mu ja mówię: To dla mnie Polska. Wreszcie mi nawet książki polskie chciał przedłożyć, które widocznie dla zwabienia ludzi lub zysku z sobą nosił, bo gdy chodzi o zysk, to by tacy agenci niemieccy nie wiem co zrobili.

Innym razem powiedziałem takiemu agentowi, iż niemieckich książek nie czytuję, ani dzieciom ich nie daję, bo byśmy się stali powoli hakatystami. Wskutek tego wyszedł pan agent, jak zmyty.

Ze świata.

Berlin. Interpelacya księcia Radziwiłła i towarzyszów o sprawie wrzesińskiej brzmi jak niżej:

I. Czy panu kanclerzowi Rzeszy wiadomo, że zajścia we Wrześni nie tylko u nas, lecz także za granicą wywołały wrażenie, mogące spowodować ujmę powadze Rzeszy niemieckiej?

II. Jakie stanowisko zajmuje pan kanclerz Rzeszy do tej sprawy?

Interpelacyę polską podpisało 13 członków Koła polskiego, 38 członków centrum, 3 Welfów i 8 Alzatczyków czyli razem 63 posłów.

Jak wiadomo, potrzeba najmniej 50 podpisów na to, by o interpelacyi nawet w razie uchylenia się rządu od odpowiedzi dla rzekomej niekompetencyi parlamentu, jednak została przeprowadzoną dyskusya w Izbie.

Interpelacyę polską o sprawy wrzesińskiej podpisali następujący posłowie:

Książę Radziwiłł. Baron Arnswaldt-Hardenbostel. Dr. Bachem. Brandenburg. Braun. Bumiller. Cahensly. Cegielski. Chrzanowski. Czarliński. Ks. Czartoryjski. Dasbach. Delsor. Dr. Dziembowski-Pomian. Faltin. Frank. Fritzen (Dysseldorf). Fritzen (Rees). Hr. Galen. Głębocki. Głowacki. Gröber. Hauss. Dr. Heeremann. Hermann. Hofmann (Eilwangen). Holzapfel. Hr. Hompesch. Hubrich. Dr. Jażdżewski. Dr. Komierowski. Krebs. Dr. Krzymiński. Küchly. Hr. Kwilecki. Langer. Letocha. Marbe. Dr. Marcour. Moritz. Neubauer. Götz Olenhusen. Dr. Opfergeld. Janta Półczyński. Preiss. Ranner. Rembold. Roellinger. Roeren. Schele-Schelenburg. Schmidt z Warburga. Schüler. Schuler. Dr. Spahn. Dr. Stephan. Strombeck. Strzoda. Szmula. Timmermann. Wallenborn. Wetterle. Winterer. Witt z Kolonii. Wolszlegier.

Berlin. Eugeniusz Richter oblicza w swojej „Freisinnge Zeitung“, że 117 posłów są stanowczymi przeciwnikami podwyższenia ceł. Ponieważ w parlamencie zasiada obecnie 397 posłów, więc 280 stoi na gruncie projektu. Rozstrzygającemi stronnictwami są Koło polskie, centrum, Alzatczycy i Hanoweranie. W każdym razie projekt pójdzie do komisyi, która nim zajmować się będzie dopiero po Nowym Roku.

W Warszawie urządzono demonstracyę z powodu zajść wrzesińskich. Demonstracya przed konsulatem pruskim nie ograniczyła się na wybiciu szyb, zrzuceniu i połamaniu godła. Do mieszkania konsula rzucano kartofle i zgniłe jaja. Władza policyjna zachowała się prawidłowo. Aresztowano kilka osób, lecz z demonstracyą związku nie mających. Demonstranci rychło się ulotnili.

Wojna angielsko-transwalska. „Standart“ zamieścił korespondencyę ze smutną wiadomością, iż wojna burska staje się bratobójczą.

Korespondent donosi, że kilku dowódzców burskich, którzy się poddali Anglikom, między innymi jenerał Zellers i Andrzej Cronje, brat znajdującego się w niewoli jenerała, zaproponowali Kitchenerowi, że zbiorą na pomoc Anglikom 2—3 oddziały z burów, którzy się już poddali. Kitchener przyjął propozycyę i oddziały już się formują. Przy każdym oddziale będzie dwóch oficerów angielskich. Większość tych ochotników należy do klasy bogatych właścicieli ziemskich.

Z różnych stron.

Bochum. W przeszłą niedzielę mieliśmy tu po kilku dniach mroźniejszych, niesłychaną słotę.

Bochum. W kopalni „Constantin der Grosse“ został jeden górnik zabity, a drugi okaleczony.

Bergerhausen. Górnicy, pracujący w kopalni „Ludwig“, muszą bardzo często świętować.

Bochum. W listopadzie 97 osób więcej się urodziło, niż umarło, a 594 osób więcej opuściło miasto, niż się do miasta przyprowadziło.

Wattenscheid. Sztygar Aug. Kreter wpadł do szybu i zabił się.

Dortmund. Zatrudniony przy ustawianiu schodów stolarz Bücker spadł z pierwszego piętra i ciężko się pokaleczył.

Borbeck. W kopalni „Helene Amalia“ został zabity górnik Vittinghoff.

Wanne. Dzierżawca tutejszej restauracyi dworcowej płaci rocznie 27 000 marek dzierżawy.

Przymuszanie dziennikarza do wydania tajemnicy redakcyjnej. Kierownika biura korespondencyjnego w Monachium, Hermanna Rotha, aresztowano dla tego, że nie chciał wydać tajemnicy redakcyjnej. Ten wypadek tem więcej zainteresował, że postępowanie przymusowe wdrożono w sprawie dyscyplinarnej przed Izbą adwokacką a nie w sprawie przed sędzią karnym. Monachijski związek dziennikarzy i literatów uchwalił rezolucyę, w której wyraził aresztowanemu koledze podziękowanie i uznanie za mężne wystąpienie. Przymus świadectwa publicysty nazwano w rezolucyi przymusem sumienia, jakiemu przyzwoity dziennikarz się nie podda. Rezolucya miała ten skutek, że Rotha wypuszczono na wolność po trzydziestogodzinnym areszcie. Pomieniony związek wysłał petycyę do sejmu, aby uproszono rząd, iżby przez swoich reprezentantów w Radzie związkowej wpływał w interesie ogółu na jak najrychlejsze usunięcie wymuszania świadectwa dziennikarzy w sprawach redakcyjnych.

Rozmaitości.

Ile kosztuje zbrojny pokój? Austryackie Towarzystwo przyjaciół pokoju ogłasza zestawienie, wedle którego wydatki na wojsko większych mocarstw europejskich w roku 1900 tak się przedstawiały w milionach franków:

w Rosyi	1291
w Niemczech	969
we Francyi	678
w Austro-Węgrzech	478
we Włoszech	380
w Hiszpanii	171
w Szwecyi i Norwegii	108

Wielka Brytania w tem zestawieniu figuruje z budżetem, wynoszącym 1810 milionów z powodu wojny. — Ogólna suma wynosi 6 711,653,500 franków. Jeżeli do tego doliczymy jeszcze procenta od pożyczek, zaciągniętych z powodu wojny albo zbrojeń, natenczas otrzymamy sumę 11,707, 653,100 franków, czyli połowę całego dochodu Europy.

„**Reichsanzeiger**“ ogłasza w dzisiejszym numerze ostateczny wynik spisu ludności z 1 grudnia 1900 roku. Niemcy liczyły w tym dniu 56,369,178 mieszkańców a więc 4,087,277 czyli 7,82 procent więcej niż przed 5 laty. Męska ludność wzrosła o 2,075,997 czyli 8,09 procent, żeńska o 2,011,280 czyli 7,56 procent. Osób płci męskiej naliczono 27,737,247, żeńskiej 28,629,931.

Na dzieci
skazanych za zajścia we Wrześni
złożyli:

Z Hillerheide: J. Gościek 1 mr., Józef Gościek 50 fen., Fr. Baraniak 55 fen., (nadesłał Jan Gościek 2,05 mr., A. Michalak z Dahlhausen 1 mr., A. Kaźmierczak z Wanne 50 fen., Józef Blewaska z Horsthausen 1 mr., J. Kamiński z Bochum 2 mr., Modrzyński z Hattingen 1 mr., Z Herne: J. Wojciechowski 1 mr., M. Rozpędowski 1 mr., St. Maciejczak 1 mr., A. Adamczewski 1 mr., razem 4 mr., W. Dudziak z Baukau 1 mr., Z Styrum: T. Kubiak 5 mr., W. Grzelak 50 fen., A. Paterka 40 fen., Z Dümpten: St. Paluszkiewicz 50 fen., T. Matuszczak 1 mr. Z Oberhausen: Jan Woliński 1 mr., St. Pawlaczyk 50 fen., Jan Rogacki 1,50 mr., Ignacy Orpel 1 mr., Rozalia Franka 50 fen., Jan Ganza 2 mr., Józef Rogacki 50 fen., Tomasz Kmiecik 50 fen., Józek Kmiecik 1 mr., Wojc. Konradowski 1 mr., Feliks Baran 1 mr., Paweł Becker 1 mr., Tomasz Kaczmarek 1 mr., Wojc. Matuszczak 50 fen., Franciszek Karwik 50 fen., Andrzej Czarnecki 25 mr., Tomasz Kmiecik 1 mr., Jakób Kościański 1 mr., Ignacy Strzelczyk 1 mr., Jan Libert 1 mr., Józef Kościański 1 mr., Paweł Pieczyński 1 mr., Andrzej Kubiak 50 fen., Walenty Frąckowiak 50 fen., Andrzej Misiaczek 1 mr., K. Tomczak 50 fen., Franc. Szczepaniak 1 mr., Antoni Porolniczak 1 mr., W. Woźniak 50 fen., Jan Nowak 2 mr., Antoni Stempniewski 2 mr., W. Wolsztyniak 50 fen., A. Rybacki 1 mr., J. Jagielski 50 fen., W. Kasperski 50 fen., Franc. Krüger 1 mr., J. Jóźwiak 50 fen., A. Klin 50 fen., Stanisław Stachowiak 50 fen., M. Borowiak 1 mr., Jan Gumienny 50 fen., W. Tomczak 50 fen., M. Mąka 50 fen., Maryanna Głowacka 1 mr., K. Nowacki 50 fen., J. Baryga 50 fen., M. Olejniczak 50 f., J. Szatkowski 50 fen., T. Kolczyński 50 fen., Ign. Wajszczak 50 fen., St. Jakubowski 50 fen., Antoni Góźdź 1 mr., G. Becker 1 mr., Jan Góźdź 1 mr., M. Szymański 50 fen., Fr. Łagódka 50 fen., St. Woźniak 50 fen., Marcin Konieczka 1 mr., Polacy z Oberstyrum (na ręce Idziaszka) 18,32 mr., (nadesłał T. Kubiak) razem 71,77 mr. Z Wanne: Jakób Hauza 3 mr., Piotr Rakowski 3 mr., Jan Świtała 3 mr., Szczepan Becela 2 mr., Ł. Pyplewski 50 fen., S. Ratajczak 50 fen., I. Kaj 50 fen., W. Kaj 50 fen., Fr. Kaj 50 fen., Jan Mastalerz 1 mr., J. Pilarek 50 fen., A. Olejnik 50 fen., Wł. Slaszewski 50 fen., Ign. Strykowski 50 fen., M. Witczak 50 fen., W. Kasperski 1 mr., Antoni Kijak 50 fen., Marcin Lisiak 30 fen., I. Wachowiak 50 fen., M. Koncewicz 50 fen., P. Szeląg 20 fen., J. Szymański 50 fen., Fr. Kasperski 50 fen., W. Szudra 50 fen., Fr. Musielak 50 fen., (nadesłała Maryanna Hausa) 22 mr., Z Bochum: T. ś. B. (wręczył Stefan Szymański) 50 mr. Z Bochum: M. Pawłowicz 1 mr., St. Szymański 1 mr., K. Kozłowski 1 mr., A. Pietraszewski 2 mr., F. Słaby 1 mr., Fr. Janicki 3 mr., W. Jasiak 50 fen., Jan Kunert 1 mr., St. Paszkowiak 1 mr. (wręczył St. Szymański) 10,50 mr. Z Sodingen: J. Ciesielski 1 mr., St. Kosmalski 1 mr., J. Kończak 1 mr., J. Orpel 1 mr., J. Prymka 1 mr., A. Kwiatkowski 1 mr., J. Pawlaczyk 1 mr., W. Karbowiak 1 mr., W. Krawczyk 1 mr., A. Siller 1 mr., Józef Krawczyk 50 fen., Wojciech Parzysz 50 fen., Jan Kaczmarek 50 fen., E. Kajdasz 50 fen., A. Siekierkowski 50 fen., Jan Zbieranek 50 fen., J. Józefowski 50 fen., W. Majewski 50 fen., M. Migulski 50 fen., I. Marmela 50 fen., W. Marmela 50 fen., Marcin Jaskulak 50 fen., A. Frąckowiak 50 fen., M. Migaszewski 50 fen., St. Brzeziński 50 fen., J. Wysocki 50 fen., Fr. Kaczmarek 50 fen., Ludwik Masłowski 50 fen., T. Sawicki 50 fen., K. Kałek 50 fen., St. Piasny 50 fen., M. Piasny 50 fen., Fr. Wański 50 fen., M. Budziński 50 fen., Jan Kaczmarek 50 fen., Józef Słodnik 50 fen., J. Nowak 30 fen., J. Ciesielki 20 fen., A. Dworczak 20 fen., Franc. Kowalczyk 30 fen., Franc. Pawlak 20 fen., A. Będer 30 fen., J. Sobol 30 fen., St. Langner 20 fen., J. Ferlej 10 fen. Z Börnig: W. Urbaniak 1 mr., W. Wolniczak 50 fen., J. Pacholczyk 50 fen., W. Sobański 50 fen., A. Łuczyk 50 fen., J. Müke 50 f., P. Humski 20 fen., M. Mrozek 10 fen., W. Zbieszczyk 30 fen., Fr. Szymkowiak 15 fen. K. Górecki 15 fen., wdowa P. Kulska 30 fen., K. Robaszyński 25 fen., St. Robaszyński 25 fen., St. Srednicki 20 fen., Fr. Majchrzak 20 fen., M. Wiechowski 50 fen., W. Kasperski 2 mr. Z Holthausen: W. Łakomski 50 fen., M. Błaszak 50 fen., W. Piniewski 50 fen., A. Urny 50 fen., Ign. Dembiński 50 fen., K. Kędziora 50 fen., J. Kędziora 50 fen., Ignacy Grochowiak 30 fen., (wręczyła Polka z Sodingen) razem 37 marek. Dziś złożono 203,82 marek.

Dotąd złożono 474,68 mr. Dalsze składki chętnie przyjmujemy. Redakcya.

Uwaga: Składki przyjmować będziemy aż do Nowego Roku, kto zatem chciałby jaką ofiarę złożyć, winien to uczynić do tego czasu.

Nabożeństwo polskie.

We Wanne spow. św. od piątku 13 grudnia rano aż do poniedziałku rano. Kazanie w niedzielę po poł. o godz. 4-tej.

W Röhlinghausen spow. św. w poniedziałek 16 grudnia po poł. i we wtorek rano. Kazanie w poniedziałek po poł. o godz. 5-tej.

W Eiklu spow. św. we wtorek 17 grudnia po poł. i w środę rano. Kazanie we wtorek po poł. o godzinie 5-tej. Ks. M.

Baczność paraf. z Starego Gostynia.

Zapraszam was na niedzielę 15 grudnia na pogadankę do Baukau u Lomanna, narożnik ul. Strünkederstr. i ulicy Oststrasse w celu pomówienia w sprawie chorągwi dla naszego kościoła. Marcin Adamczak.

Wiec polski w Eiklu

odbędzie się w niedzielę **15 grudnia** o godz. 4 po poł. w sali p. Teodora Feldhego. O liczny udział Rodaków z Eickla i okolicy uprasza się, bo będą omawiane różne sprawy Polaków na obczyźnie dotyczące

„**Związek Polaków**“.

Wszelkie polskie napoje

jakich sobie kto życzy są bardzo tanio do nabycia u

Ig. Kwaśniewskiego
w Bochum Kaiser-Friedrpl. 2.

Wielki wybór **cygar** od 2—10 mr. za sto sztuk. Znakomite **cygaro warszawskie** wartości 10 fen. sprzedaję 100 sztuk za 4,50 mr. Znakomite **cygaro krakowskie** wartości 8 fen. sprzedaje 100 sztuk za 4 mr. Wszelkie zamówienia piśmiennie nadesłane załatwiam jak najprędzej i wysyłam wszystko franko.

Ig. Kwaśniewski,

generalny zastępca fabryki likierów B. Kasprowicza w Gnieźnie i fabryki papierosów Ganowicza i Wieklińskiego w Poznaniu.

Hejże, dalej! swój do swego,
Zaśpiewajmy sobie,
Skosztujemy coś polskiego
Powiadam ja Tobie!
Bo nie masz już nic lepszego
Nad polskie napoje.
Kupuj zawsze u swojego
Niech jest hasło Twoje!

Bank ludowy

Eing. Gen. mit unb. Haftpfl.

w Raciborzu — (Ratibor O/Schl.)

przyjmuje wszelkie kapitały i oszczędności począwszy od **1 marki**; płaci od nich **3½ %** za miesięcznem, a **4 %** za ćwierćrocznem wypowiedzeniem od dnia złożenia pieniędzy. — Adres:

Bank ludowy E. G. m. u. H.
w Raciborzu (Ratibor O/Schl.), ul. Panieńska 13 (Jungfernstr.

Szanownym Rodakom w **Bismarck i okolicy,** polecam mój

skład towarów kolonialnych

zaopatrzony zawsze w świeży towar, który sprzedaję po najtańszych cenach.

Szczególnie zwracam uwagę na **polski olej siemienny, powidła śliwkowe** i t. d.

Proszę szanownych Rodaków o łaskawe poparcie.

Józef Gostomski, Bismarck,
ul. Ziegelfeldstr. nr. 8.

Obrazy św. Wojciecha

Cena 70 fenygów, z przesyłką 80 fen.
Adres: **„Wiarus Polski", Bochum.**

Kto pragnie posiadać
książkę do nabożeństwa w pięknej i mocnej oprawie
niech sobie zapisze

„Boże bądź miłościw".

Książka „Boże bądź miłościw" zawiera bardzo piękny zbiór nabożeństw i pieśni, a kosztuje w nadzwyczaj pięknej i mocnej oprawie 5,50 mrk., 6 mrk., 7 mrk., 7,50 mrk. i 9 mrk. Książkę tę przesyłamy za poprzednim nadesłaniem należytości albo też za zaliczką pocztową.

Obelgę

rzuconą na panią Leszczyńską w Bochum, niniejszem cofamy i odwołujemy.

Ignacy i St. Swierczyk.

Cygara

w przeszło 70 gatunkach, wyłączna sprzedaż dla Kastropu i okolicy najlepszych wyrobów najznaczniejszych fabryk cygar. Cena od 3 do 17 marek za 100 sztuk.

Fr. Schnettelker
w Kastropie

Baczność!

Stosowne dla młodych małżeństw!

Wszystkie sprzęty domowe mało używane, z powodu wyjazdu tanio do nabycia.

Karol Helmholz,
Ueckendorf, Osterfelder Str. nr. 3.

Papierosy
Sulimy,
papierosy
Vulkan,
papierosy
Kios,
Prawdziwe ruskie
papierosy poleca
Fr. Schnettelker
w Kastropie.

Polecam Szan. Rodakom mój

warsztat szewski

w którym wykonuję nowe obuwie podług miary, oraz wszelkie reparacye wchodzące w zakres mego zawodu. Wszelkie zamówienia odstawiam spiesznie i akuratnie.

Usługa rzetelna, a towar wyśmienity.

Z szacunkiem
Ignacy Misiak,
szewc polski
w Ueckendorfie,
Bochumska ul. nr. 13

Rodacy, popierajcie waszych współbraci.

Na gwiazdkę

polecam pięknie przyozdobione pudełka cygar po 10, 25 i 50 sztuk, znakomitej jakości.

Fr. Schnettelker
w Kastropie.

Na święta

Szanownym Rodakom w **Wanne i okolicy** polecam

olej siemienny, powidła tureckie, mak i jagły.

Polecam też we wielkim wyborze najmodniejsze

materye na suknie,

oraz **wszelką porcelanę.**

Towar dobry! **Ceny tanie!**

Z szacunkiem
Ignacy Jankowski
w Wanne-Bickern,
ul. Aptekarska nr. 6a obok kościoła katolickiego

W każdym domu polskim na obczyźnie znajdować się powinien

polski Elementarz i polski Katechizm.

Wobec ciągłych prześladowań naszej narodowości, wobec tego, że dzieci polskich nie uczą dziś w szkole nawet religii św. po polsku, powinni wszyscy rodzice polscy uczyć dzieci swe czytać i pisać po polsku, oraz wpajać w nie prawdy naszej wiary św. katolickiej w języku ojczystym. Do tego nadaje się Elementarz polski i Katechizm polski. Elementarz kosztuje już z przesyłką tylko **35 fen.** a Katechizm **40 fen.** Cena obydwóch bardzo pożytecznych książek jest tak nizka, że każdy z łatwością nabyć je może. Obydwie książki kosztują z przesyłką 75 fen. Należytość za nie przesłać najlepiej równocześnie z zamówieniem — Adres: **„Wiarus Polski", Bochum.**

Kantyczki

czyli

Zbior kolęd i pieśni
na
BOŻE NARODZENIE.

Cena 35 fen., z przes. 40 fen.

Adres: **„Wiarus Polski" w Bochum.**



Baczność Bracia!

Kto chce sobie dobrze chodzący i tanio

zegarek

nabyć, niech przybędzie szybko do

Józefa Balzera prawdz. fachowego zegarmistrza

Bahnhofstr. 30 **w Herne,** Bahnhofstr. 30.

Tam znajdzie wielki wybór **zegarów ściennych** i **zagarków kieszonkowych,** oraz wszelkich przedmiotów złotniczych przy niesłychanie **tanich cenach.**

Proszę uważać na chodzący przed domem zegar elektryczny.

Polska usługa! **Polska usługa!**

Księgarnia „Wiarusa Polskiego"

przy ul. Maltheserstr. 17 **Bochum,** przy ul. Maltheserstr. 17

poleca we wielkim wyborze

książki do nabożeństwa

w najróżniejszych oprawach,

powieści ludowe i na tle narodowem, figury Świętych Pańskich, krzyże, (pasyjki), elementarze, katechizmy, różne książeczki z obrazkami dla dzieci, pióra, atrament i t. d.

W niedziele i święta jest księgarnia otwarta od godzinny 8-mej do godziny wpół do 10-tej przed południem i od wpół do 12-tej do 2-giej po południu.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Dodatek nadzwyczajny.

WIARUS POLSKI.

Nr. 148. Bochum, wtorek 10 grudnia 1901. Rok 11.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Numer dodatkowy.

Grześ niepiśmienny.

(Dokończenie.)

W jakiś czas po tym ostatnim liście przyszło jakieś urzędowe pisanie; Grzesia wezwano do kancelaryi, do kapitana, gdzie był także jakiś urzędnik z piórem za uchem. Kapitan zaczął mu tłumaczyć, że przyszły z sądu papiery do niego, że rozchodzi się o prawo dziedzictwa. o zaciągnięcie jakiejś pożyczki. Dużo kapitan gadał, ale Grześ mało z tego zrozumiał, to jedno tylko pojął dokładnia, że szło o to, aby się na tych papierach podpisał. Dla czego się miał podpisać, na co — tego on nie wiedział i nie myślał o tem, tylko myślał, jak on się podpisze, kiedy pisać nie umie. Dopiero, gdy kapitan wytłumaczył mu, że wystarczy położenie krzyża świętego, z ochotą zgodził się na to, i chwyciwszy pióro w rękę jak laskę, nasmarował trzy grube krzyże, kontent, że w ten sposób wywinął się z kłopotu.

A tymczasem nadeszła pora powrotu, bo kończyły mu się lata służby. Układał więc sobie, że wróci do wsi, obejmie gospodarstwo od ojców, ożeni się i będzie gospodarzem jak się patrzy.

No i wrócił. Zastał rodziców w grobie, a Petrysię z mężem leśnikiem gospodarujących w ojczystej zagrodzie. Była to dla niego niespodzianka, bo nic o tem nie wiedział. Z ustnych dopiero opowiadań dowiedział się o wszystkiem. Marzenia jego o objęciu gospodarstwa zmalały do połowy teraz. Uznał to za słuszne, że skoro Petrysia już wydana, to on tylko do połowy ojcowizny ma prawo. Ale jakież było jego zdziwienie i oburzenie, gdy mąż Petrysi oświadczył mu, że i do tej drugiej połowy nie ma żadnego prawa, bo się jej zrzekł na korzyść siostry, za 150 rubli spłaty.

— Kiedy? Gdzie? — pytał — stawiając się ostro.

— A toż posłaliśmy ci pismo do podpisu — i podpisałeś.

Grześ przypomniał sobie, że coś mu tam czytali, coś podpisywał, ale uważał to za nieważne i szwagra zaskarżył do sądu. Procesowali się kilka miesięcy i ostatecznie szwagier wygrał. Napróżno Grześ tłumaczył się, że postawił krzyże, sam nie wiedząc na co, że kapitan mu coś tam gadał niewyraźnie, z czego on nic wyrozumieć nie mógł; nic to nie pomogło. Akt był formalny; podpis Grzesia stwierdzony przez dwóch świadków i na mocy tego aktu leśnik utrzymał się przy gruncie, a Grześ, nie mogąc się ze 150 rublami zaczepić na gruncie, musiał wziąć się do pracy i on, syn gospodarski, poszedł na parobka do dworu.

Źle mu tam nie było, bo pan go polubił i wziął na woźnicę do cugowych koni. Miał więc i od gości częste obrywki i od pana, gdy mu przyszła fantazya, podarki sute na gody, na dożynki i na święta. Pośle go naprzykład pan z listem do miasta i powiada: — na ten list tu przylepisz markę i wrzucisz do skrzynki, a z tym drugim pojedziesz do Lipinek i zaczekasz na odpowiedź — rozumiesz? Grześ odpowiada — „rozumiem“; ale przez drogę pomięszało mu się w głowie i list, co miał iść do Lipinek wpakował do skrzynki, a z tym drugim pojechał do Lipinek.

Gorzej jeszcze było, gdy pojechali czasem na kilka dni do miasta. Grześ ani nigdzie trafić, ani sprawunków załatwić nie umiał, bo czytać napisów i szyldów nie potrafił. Pan był raptus, więc wybuchał gniewem na Grzesia za te pomyłki i łajał go za to od ostatnich osłów, — a kiedy mu już za dużo było tego wszystkiego, oddał konie innemu woźnicy, a Grzesia obrócił na karbowego. Musiał biedak przynajmniej kozikiem pisać na patyku, gdy za młodu inaczej pisać mu się nie chciało.

Ostatecznie nie wykpił się na starość od czytania i pisania i na starość wziął się do tego. Miał już wtedy żonę i dzieci i był na swojem gospodarstwie, ożenił się bowiem z wdową po zamożnym gospodarzu.

Otóż zdarzyło się raz, że najstarszy synek jego, co miał przeszło siedem lat i uczył się już czytać, — nie mogąc sobie złożyć jakiegoś wyrazu, udał się z tem do ojca i powiada:

— Tatusiu! Przeczytajcie mi, jak tu stoi wypisane, bo ja nijak nie mogę.

Grześ, jakby go kto ukropem polał. Patrzy niby w książkę, a nic nie widzi, od wstydu zaćmiło mu się w oczach, bo jak tu przyznać się przed dzieckiem, że on stary nie umie tego, co umieją małe dzieci. Udał tedy pilny interes i wymknął się w pole. Ale chłopak jeszcze nieraz potem odwoływał się o pomoc w czytaniu do ojca. Stary Grześ wykręcał się, jak mógł i gdy syn brał się wieczorem do książki, on zaraz łap za czapkę i pod pozorem byle jakim wymykał się z domu.

Zona, jako starsza niewiasta i zazdrosna, podejrzywała go o jakieś pokątne miłostki albo pijatykę w karczmie i zaczęła go śledzić. Podpatrzyła go, że wyszedłszy z domu, biegł pędem przez pole do pobliskiej wsi; gnał tak prędko, że mu nastarczyć nie mogła. Była pewna, że go w karczmie zastanie; ale go tam nie było. To ją jeszcze więcej rozciekawiło.

Następnego wieczora wyszła ona pierwsza z izby, pobiegła drogą do sąsiedniej wsi i za kapliczką czekała przyczajona na niego. Zjawił się o zmroku i szedł prosto do mieszkania nauczyciela. Podsunęła się za nim pod okno; ale okno było zamknięte okiennicą. Baba mało się nie spaliła z ciekawości; nic dojrzeć nie mogła, słyszała tylko jakąś głośną rozmowę, jakieś szurgotanie. Chcąc dojść prawdy, wsunęła się na palcach do sieni i tu przytuliwszy twarz do drzwi, zajrzała przez dziurkę od klucza! — i ujrzała — w imię ojca i syna i ducha świętego! aż się przeżegnała baba, tak ją to zdziwiło, co tam ujrzała; ujrzała bowiem, jak Grześ siedział, niby żak jaki, przy książce i składał mozolnie sylaby, a profesor go poprawiał. Czyby na starość, myślała sobie, przyszła mu ochota uczyć się czytać?

Tak jest, uczył się. Ambicya popchnęła go do tego i duma ojcowska. Przed obcymi mógł jeszcze przyznać się do nieuctwa, ale przed własnem dzieckiem nie chciał się tak kompromitować. Aby nie potrzebował przed nim się wstydzić, wziął się do nauki tak gorliwie, że w pół roku wcale już nieźle czytał i pisał. Przekonał się, że to nie tak trudne znowu było, jak mu się dawniej zdawało.

Dziś, po latach kilkunastu, Grześ już sam sobie gazety i książki różne czytuje i taki zapalony jest do tego, że wieczorami ani sposób go oderwać od czytania. Powiada, że woli to nad wszelkie zabawy i uciechy.

To też w wielu ważnych sprawach jest wyrocznią we wsi. Z książek i gazet czytuje ludziom różne ciekawe wiadomości. Wszyscy też mają szacunek dla niego i nazywają go teraz Grzesiem piśmiennym.

(Koniec.)

74 batów w jednym dniu.

Z Wrześni podają „Dzien. Pozn.“ wykaz tych polskich dzieci. które w dniu 20 maja oćwiczone zostały. I tak 8 łap odebrały: Chełmikowska, Dynkowska, Nowakowska. 6 łap: Bednarowicz, Wagner, Woźniak. 4 łapy odnośnie uderzenia: Jerszyński, Tomaszewska, Biały, Nowaczewski (odebrał od 20. V. do 23. VIII. 29 batów), Suszczyńska, Wojciechowska, Chromińska, Janiszewska, Piechocka.

3 razy 8 = 24
3 „ 6 = 18
3 „ 4 = 32
74 baty.

Czyż nauczycielowi Schölzchen nie zemdlała ręka? — zapytuje się „Dz. P.“ — Czy mógł spać spokojnie po takiej, wyrażając się stylem sądu gnieźnieńskiego, „urzędowej czynności?“

Chłopiec Jerszyński bity był za niedawanie odpowiedzi na niemieckie pytania w nauce religii już przed 20 maja. I tak dnia 2 maja dostał 6 uderzeń na tylną część ciała, dnia 13 maja 6 łap.

Nauczyciele wrzesińscy są: rektor Fedtke, Koralewski, Gardo (Rolak), Jarosz (Polak), Pfennig, Pohl, Wenzel, Schölzchen, Nowicki (Polak).

Przy tej sposobności donoszę, że nauka religii „jako część nauki języka niemieckiego“ w niższych klasach, w których jeszcze nie jest zaprowadzony niemiecki wykład religii, nie ustaje. Odznacza się pod tym względem wspomniany wyżej egzekutor gromadnej klasy z dnia 20 maja, nauczyciel Schölzchen, który to „nie zna dzieci polskiej narodowości, lecz tylko dzieci niemieckie polskiego języka“.

Z różnych stron.

Alkoholizm. W Norwegii jedna destylacya przypada na 52000 mieszkańców, w Rosyi na 991, w Austryi na 220, w Prusach na 180, w Belgii na 36. W Belgii w 20 latach, tj. od roku 1876 do 1896 wydano na gorzałkę około 2 i pół miliardy, która to kwota przewyższa wszystkie wydatki, jakie w przeciągu 66 lat, tj. od roku 1830 do 1896, wydano tam na koleje żelazne, pocztę, telegrafy, kanały i wogóle drogi wodne, mosty, drogi, domy sierót, szpitale, zakłady naukowe wszelkiego rodzaju, akademie sztuk pięknych, na wojsko, fortece, parowce pocztowe, wystawy.

Sosnowice pod Moskalem. Wielu zamożniejszych przemysłowców, jak donoszą do gazet, powzięło podobno zamiar powydalać robotników Niemców ze swych fabryk i zakładów przemysłowych, a zastąpić ich robotnikami Górnoślązakami lub Wielkopolanami. W tym celu udało się kilku do Westfalii i nad Ren, gdzie są główne centra robotników polskich. Pewna firma polska w Sosnowcu już usunęła robotników z okolic Magdeburga, a na ich miejsce przyjęła robotników Alzatczyków z Mylhuzy.

Ciekawe świadectwe szkólne przesyłają „Germ.“ z Meklemburga. Brzmi ono:

„N. N. z N. odwiedzała tutejszą szkołę do dnia dzisiejszego. Jako Polka i katoliczka mogła być naturalnie tylko mało uwzględnioną.
N. pastor.“

„To świadectwo szkólne, — dodaje „Germ.“, — jest wymowne i mieści w sobie nowe ostrzeżenie nalegające do katolickich robotników wiejskich z Poznańskiego i Prus Zachodnich, którzy w Meklemburgii szukają wraz z swoją rodziną zatrudnienia.“

„Kur. Pozn.“ dodaje do tego: „My już od lat bardzo dawnych nawołujemy i otrzegamy lud nasz przed wychodźtwem w strony niemieckie i protestanckie, gdzie o pociechy religijne bardzo trudno. Może im przytoczone wyżej świadectwo szkólne otworzy oczy na to, jak w owych krajach traktuje się polskie i katolickie dzieci!“

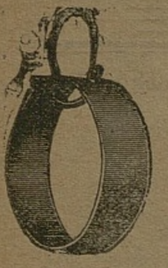
Baczność.

We **wszystkich** listach do redakcyi, ekspedycyi, księgarni i drukarni trzeba podać **zawsze** swój adres chociażby kto sądził, że adres jego posiadamy, aby odpowiedź lub przesyłka zamówionych rzeczy dla tego powodu nie opóźniły się. Szukanie adresu w dawniejszych listach lub książkach zabiera wiele czasu i dla tego przesyłki natychmiast uskutecznić nie można.

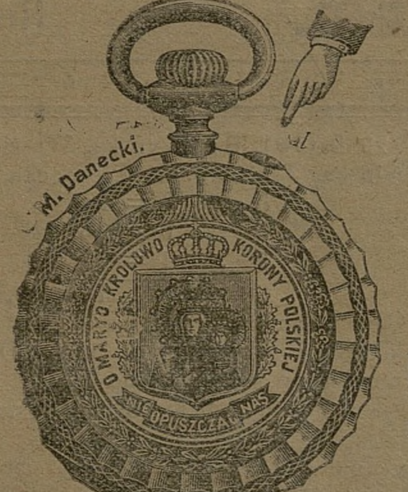
By osięgnąc obrót wielki.

sprzedaję taniej niż niejedne fabryki.

Wszystkie moje zegarki są starannie obciągnięte i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancyę. Obawy niema żadnej bo to coby się podobać nie miało przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codzieunnadchodzą.



Czysto złote kolczyki 8 karet. (333) stęplów, tylko 9 marek





Nr. 900. 13¹/₂ karat. złota, złoc. spodem bardzo trwałe 1,25 mr.

Zegarek niklowy, kluczykowy cyl. na 6 kami	**5,50** mr
Zegarek posrebrzany cyl. na 6 kam. z 2 ztocnoe brzeg.	**6,10** mr.
Zegarek ten sam z najlepszym werkiem	**7,75** mr
Czysto srebrny zegarek cyl. kluczykowy na 6 kam. z 2 złoconymi brzegami z dobrym werkiem	**9,00** mr
Ten sam zegarek z prima werkiem	**10,00** mr
Czysto srebrny zegarek cylyndrowy remont. na 6 kamieni z złotym brzegiem z dobrym werkiem	**10,25** mr.
Ten sam z najlepszym prima werkiem	**12,00** mr.

Z Matką Boską najpiękniejsze, czysto srebrne zegarki z 2 złoconymi brzegami i z najlepszymi Ia prima werkami na 10 kamieni po 10 12, 14, 18, 18, 19, 22, 25 marek. **Najwspanialszy z Matką Boską zegarek** złocone litery, i najozdobniejszymi złosonymi brzegami, ciężki w srebrze i z najlepszym na 10 kamieni prima prima werkiem tylko **28** m. Zegarka tego z pewnością nikt jeszcze nie widział Bogate cenniki blisko 500 ilustracyj na zegarki, łańcuszki, biżuterye, także skrzypce, flety, klarnety i harmiki wysyłam darmo i franko.

M. Danecki, Miejska Górka,
(Görchen Bez. Posen.)

S. Kleczewski w Herne

sprzedaje tylko do **gwiazdki** po wymienionych poniżej tanich cenach swe berlińskie towary partyjne dopóki **zapas starczy.** Kto cośkolwiek na zimę potrzebuję, niech **dłużej nie zwleka,** gdyż owe towary po każdej cenie wyprzedać muszę.

Jest już tylko 14 dni

dla tego polecam:

Paletoty dla mężczyzn
we wszystkich kolorach, ciężka podszewka, rzetelna wartość 15 marek, teraz **7,25** mr.

Ubrania dla mężczyzn,
zastąpić mogące robione podług miary, rzetelaa wartość 24 marki, teraz tylko **12** marek.

Paletoty eskimosowe,
robione jak podług miary, rzetelna wartość 30 marek, teraz tylko **16** marek.

Płaszcze pelerynowe,
we wszystkich kolorach, z materyj nieprzepuszczających wody od **14** marek.

Eleganckie spodnie na niedzielę
krój łydkowy i angielski od **4** mr począwszy.

Płaszcze i ubrania dla dzieci
każdej wielkosci i bardzo tanio.

Oddział obuwia.

Mam na składzie tylko **obuwie** ręcznej roboty **we wielkim wyborze,** po bardzo tanich cenach.

Polecam na zimę:

Bóty dla mężczyzn
z guzikami i do sznurowania, dobra jakość po **4** marki.

Piękne trzewiki dla mężczyzn na niedzielę
z cielęcej skóry po **5**,50 mr.

Półbuty dla mężczyzn ze skóry cielęcej
wyborna jakość po **3**,50 mr.

Mocne bóty do kopalń
ze skóry wołowej po **3** 45 mr.

Trzewiki dla niewiast z gumami
i do sznurowania po **4** 50 mr.

Wysokie trzewiki zimowe dla niewiast
po **4**,50 mr.

Trzewiki dla dzieci
do sznurowania i z guzikami od **1**,20 mr. począwszy.

Trzewiki dla niewiast
lakierowane i ze sprzączkami po **3** 95 mr.

Długie bóty i kropusy z fałdami i bez.

Ciepłe trzewiki dla dzieci
po każdej cenie.

Wszyscy odbiorcy z obwodu 30 mil otrzymają zwrot kósztów koleją, a przy odbiorze za 15 marek począwszy, jeszcze podarek.

S. Kleczewski,

Bahnhofstr. 68 HERNE, Bahnhofstr. 68

Bracia (Gebrüder) Löwenstein.

Do gwiazdki sprzedajemy po zadziw. tanich cenach.

Dla niewiast i dziewcząt

materye na suknie, kołnierze, płaszcze i t. d.

Dla mężczyzn i chłopców

ubrania, paletoty, płaszcze i t. d.

Wykonywanie ubrań podług miary, pod kierown. zdoln. przykrawacza.

Bracia Löwenstein,

BOCHUM, Obere Marktstr. 18. **HERNE,** Bahnhofstr. 12.

Księgarnia „Wiarusa Polskiego"

poleca

Powinszowania na Nowy Rok

po bardzo tanich cenach.

Adres: **„Wiarus Polski" w Bochum.**



Na bardzo łatwą odpłatę.

Ubrania dla mężczyzn.
Zakiety dla mężczyzn.
Paletoty dla mężczyzn.
Zakiety dla niewiast.
Kapesy dla niewiast.
Ubrania dla chłopców.

Każdy, kto w nowym domu kredytowym **„Zum Bergmann"** (pod górnikiem) kupi, zostanie **najzupełniej** zadowolony przez **dobry towar,** przez **tanie ceny** i przez najłatwiejsze warunki odpłaty.

Meble wszelkiego rodzaju, **pojed. sprzęty** jako też **całe urządzenia** po każdej cenie.

Własna parowa fabryka mebli, dla tego wszystko tak tanio.

Ogniska (maszyny do gotow.)

Na odpłatę otrzyma każdy bez względu na stan.

Bochum, przy ulicy Bahnhofstrasse nr. 30.
Gelsenkirchen, Bahnhofstr. 94, obok „Bahnhofhotel".
Essen, Thurmstr. 16 zupełnie przy reńskim dworcu.
Laar, Kaiserstr. 6a, przy dworcu Ruhrort.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.